CODZIENNA

Nr 126. ROK 1832. SOBOTA 12 MAJA.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych, niezawodnie o godz: 4 po połudn: w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.



PRENUMERATA:
Kwartalna........złp. 12.
Miesięczna....... „ 5.
Nr pojedynczy...gr: 10.
Za donie: od wier: g. 15.

Gazeta Krakowska

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.
Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godzina	Barometr na 0° q.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
	„ 4. 963	† 7. 0	-- 1,5	Połu. zachodni mocny	Pochmurno	
11. 12	„ 4. 967	10. 7	0,0	„ „	„ „	
3	„ 4. 722	12. 6	† 1,0	„ „	Pogoda z Chmurami	
9	„ 3. 998	† 8. 3	-- 7,0	Żaden	Pochmurno	

Część Urzędowa.

— *Kraków.* —

Podpisany notaryusz podaje do publiczney wiadomości iż z mocy wyroków sądów wolnego miasta Krakowa a w końcu wyroku sądu ostatniey Instancyi dnia 22 grudnią 1831 r. między P. Wiktoryą z Bruknerów Gieszkowską wdową jako matką i opiekunką małoletnich po ś. p. Jgnacym Gieszkowskim pozostałych dzieci, a P. Stanisławem Gieszkowskim zapadłych, rekwizyta czyli effekta drukarskie i książki różne w inwentarzu po ś. p. Jgnacym Gieszkowskim dnia 22 października 1829 r. urzędownie spisanym wyszczególnione, w dniu 8 czerwca o godzinie 9 zrana 1832 r. w Krakowie w domu pod L.237 przy głównym rynku stojącym przez publiczną licytacyą za gotową srebrną kurant monetę sprzedawane będą. Warunki tey licytacyi w kancelaryi podpisanego notaryusza w Krakowie przy głównym rynku w kamienicy pod L.16— każdego czasu są do przeyrzenia. Kraków dnia 7 maja 1832 r.

(1raz.) Leo Rawicz *Pszczołkowski.*

Część Nieurzędowa.

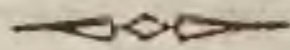
FRANCYA

PARYŻ 22 Kwietnia.

Dziennik *France Nouvelle* pisze: — »Polityka oppozycyi jest niewyczerpanie obfitą; kieruje Europą, wskazuje tryb gabinetom, i obala ministerya. Nigdy nie brakuje jey materyi; w niedostatku czynów, przychodzi koley na domysły; pragnąc jakiego wypadku, zapowiada go; potrzebując oskarżenia, oświadcza je naypierwey w sposobie domysłu, a raz wyrzęczone, rozchodzi się i przez kilka dni jest przedmiotem polemiki, któreyby zaniechano, gdyby się trzymano rzeczywistości. Tak oppozycya wymyśliła pogłoskę, o nastąpić mającym zwrocie Algieru Porcie (*) i

(*) Minister woyny mógł po części dać powód do tey wieści. Na sessyi izby deputowanych d. 20 marca oświadczył: -- »Nie mogę z pewnością powiedzieć, co się stanie z Algierem; w tey chwili nic nieupoważnia nas do domysłu, iż rząd myśli zaniechać tey osady. Byłoby niedyskrecyą, gdybym chciał dać jeszcze większe objaśnienie.« -- Zaraz nazajutrz baron Roger, namienił w izbie o tem niedokładnem oświadczeniu, a pisma publiczne uczyniły je przedmiotem swoich rozumowań. (Przypisek gazety rządowey pruskiey.)

bezużytecznie szafuje swoim gniewem. Lubo zaś bezzasadność jey ogłoszono, jednakże przeciwnicy rządu na tem nie przestają, i chcą, aby w tey mierze wypytywano się rady ministrów na publicznym rynku. Ichmoście ci ufają oświadczeniu pewney gazety tureckiéy, a jeden z nich posuwa się prawie tak daleko, iż żąda woyny jako zadosyć uczynienia za słowa dziennikarza. Podobną wyobraźnię okazuje oppozycya względem praw krajowych. Kombinacye ministeryalne, potrzebne z powodu choroby Panów Perier i Argout, były roztrząsane przez kilka dzienników, które wnosząc z tonu ich artykułów, możnaby uważać za powołane do składu nowego gabinetu. Mianowanie dwóch tymczasowych ministrów zepsuło plany nowiniarzy. Tak niektóre dzienniki we Francyi, zmyślając polityczny romans, utrzymują przez kilka dni ciekawość swych czytelników; lecz wątpiemy, aby przez to pozyskali zaufanie i wpływ, jakiego gazety angielskie, przez szczerość w swoich roztrząsaniach i dokładność w swoich podaniach nabyły.»



ANGLIA

LONDYN 17 Kwietnia.

Gazeta *Globe* pisze: — »Dziś lub we środę odroczy parlament posiedzenia swoie, izba wyższa do d. 3 maja, a niższa do 7 t. m. Przerwa ta pozwoli lordom dokładnie rozważyć bil reformy, a członkom izby niższey, rzeczony bil popierającym, poda sposobność przyimowania powinszowań od swych przyjacioł i wyborców. Naród będzie wdzięcznym za ich cierpliwość, stałość i zgodność; mniemamy, iż lud nieomieszka okazać im swoie zadowolenie za sposób, jakim dopełnił swoich obowiązków, których się na ostatnich wyborach podjęli. Mieymy nadzieję, iż użyją się środki dla zapewnienia powtórnego wyboru tych wszystkich, którzy tak działali, a to gdy nastąpi rozpuszczenie parlamentu (jak się domyślano) po ostatecznėm przyjęciu bilu reformy i uchwaleniu budżetu. Gdyby naród nie wybrał do parlamentu ludzi doświadczonych, wiernych, światłych i nieulegających, w tym razie nie mógłby nadal oskarżać nikogo, prócz siebie samego, o zły kierunek interessów publicznych.»

— Gazeta *Morning-Herald* pisze:— »Usuwając na stronę nieco porywczości i niejakie osobistości z obu stron, ostatnie rozprawy w izbie wyższey miały stopień talentu, który czyni naywyższy zaszczyt temu zgromadzeniu. Jakiekolwiek mogą bydź zdania o dziedzicznėm parostwie, to jednak pewna, iż prawdziwy talent zawsze mieć będzie i powinien mieć przeważny wpływ na publiczne interessa narodów, a dziedziczne parostwo w Anglii, nie potrzebuje obawiać się zniszczenia, dopóki nie przestanie okazywać krajowi i światu tego stopnia talentu, który przy ostatniey sposobności okazało.«

Dnia 21 Kwietnia.

Gazeta *Times* pisze o stanie układów względem wyniesienia xięcia bawarskiego Ottona na tron grecki:— »Odebrany dziś rano list prywatny z Paryża, obeymuje kilka szczegółów o teraźnieyszym stanie układów względem zamysłu osadzenia xiążęcia bawarskiego Ottona na tronie greckim. Obecną trudnością, jest sposób otrzymania potrzebnych funduszów na postanowienie młodego xiążęcia w możności objęcia nowey dostoyności. Zdaje się, iż mocarstwa sprzymierzone dla tego szczególniey zwróciły swóy wybór na xiążęcia bawarskiego, że król bawarski jest bardzo bogaty i może przez kilka lat opędzać wydatki syna swego na listę cywilną, bez użycia wycieńczonego skarbu greckiego na ten przedmiot. Wspomniony król jednak nie ma bydź skłonnym do przyjęcia tego planu sprzymierzeńców. Jedynym środkiem iest zaręczenie pożyczki dla Grecyi ze strony mocarstw, które władzę monarchiczną xiążęciu Ottonowi ofiarowały; co jeśliby nie przyszło do skutku, w tym razie mniemają, iż układy z tego jedynie powodu doznają zatamowania. Drugą nader ważną okolicznością jest wybor ministra, mającego towarzyszyć małoletniemu młodemu xiążęciu, a w tey mierze zachodzi (jak słychać) różność zdań między mocarstwami, chcącemi uregulować interessa Grecyi. Hrabia Armansperg, mąż światły, otrzyma zapewne ten urząd, jeżeli xiążę Otto uda się do Grecyi. Lecz z tego, co wyżey przytoczono, dostatecznie się okazuje, iż przyjęcie władzy monarchiczney stało się znowu teraz bardzo wątpliwem.»—

BELGIJA

BRUXELLA 22 Kwietnia.

— Gdy na sessyi izby reprezentantów d. 21 b. m. minister spraw zagranicznych doniósł o wymianie ratyfikacyj ze strony Austryi i

Pruss, Pan Julien radził przedsiębrać pewne i stanowcze środki, na co wspomniony minister odpowiadając, oświadczył:— »Dawniey już miałem zaszczyt przełożyć izbie, jaka w oczach gabinetów francuzkiego i angielskiego jest rozciągłość zobowiązań, przez nich przyjętych, gdy traktat ratyfikowały. Nie wahałem się oświadczyć, iż członkowie tych gabinetów, bądź sami, bądź wspólnie z swemi sprzymierzeńcami, poczytali się za obowiązanych, przywieść traktat do skutku. — Wiadomości, które z Londynu otrzymałem, nie stawiają mnie w możności wskazania dokładnie, do jakiego punktu Austrya i Prussy uważają się za obowiązanych. Nie wątpię jednak, iż przez swoje ratyfikacye mają myśl przyjęcia takich zobowiązań, jak inne mocarstwa. Co się tycze różnicy między zaręczeniem i gwarancyą, lord Palmerston wywiódł ją z Watelą który mówi: »gwarancya obowięzuje uskutecznić układ, zaręczenie zaś więcey się rozciąga, i obowiązuje do zastąpienia dłużnika, gdy ten zobowiązania swego nie wypełnia.»— Co ściąga się tylko do części traktatu względem długu. Tak więc lord Palmerston powiedział, iż ze strony Anglii żadne zaręczenie nie zachodzi, i że nie jest obowiązana do żadney wypłaty. Przez gwarancyą zaś, co na przykład tycze się ustąpienia z Antwerpii, strona, która ją dała, obowiązaną jest użyć wszelkich w mocy swojey będących środków, do zdziałania tego ustąpienia. Mniemam, iż oświadczenie to będzie na teraz dostatecznem dla izby. Gdy otrzymam z Londynu wszystkie pisma urzędowe, będę mógł dokładnie odpowiedzieć na uczynione mi zapytania.«— Xiądz de Hearne uczynił uwagę, iż przez zastrzeżenie, z jakiem Austrya podała swoją ratyfikacyą, decyzya zostawiona jest znowu królowi hollenderskiemu, jako członkowi związku niemieckiego. Pan Dumortier uznawał trafność tey uwagi; gdy bowiem postanowienia seymu związkowego powinny bydź tylko jednomyślne, ztąd więc wypływa, iż ratyfikacya Austryi zostanie bez skutku, i dla tego właściwie nie jest wcale ratyfikacyą. Mniemał mówca, iż sam tylko oręż może położyć koniec tym chwianiom i całemu sporowi. Pan Meulenaere zabrawszy powtórnie głos rzekł:— »Mówca mniema, iż ratyfikacya Austryi nie może bydź właściwie za taką uważana. Mniemam, Mości Panowie, iż to jest zbyt surowy wyrok, i że przynaymniey należałoby zaczekać na pisma urzędowe, nim wyrzeczemy w tak stanowczym sposobie. Nie posiadam jeszcze tych pism urzędowych, i dla tego nie mogę ostatecznie odpowiedzieć; zwracam atoli uwagę na to, iż nawet w traktacie z d. 15 listopada znaydują się słowa: »Z zastrzeżeniem przyzwolenia seymu niemieckiego.»— Bydź może, iż Cesarz Jmć austryacki, jako pierwsze mocarstwo związku niemieckiego, poczytał sobie za obowiązek okazać niejaki wzgląd seymowi związkowemu.« — Izba odłożyła obrady swoje do d. 10 Maja.

Literatura.

HISTORYA DYAMENTU.

Płaczcie!... a raczey wściekaycie się ze złości, wszyscy lichwiarze!... złorzeczcie przewrotnemu losowi, żeście się nieznaydowali przed kilku miesiącami w Stambule, tey stolicy wielkiego wschodu,— gdzie perły jak orzechy laskowe, dyamenty jak śliwki, czasem za bezcen trafiają się do nabycia!... Płaczcie mówię, wy wszyscy zacni ludzie, co to pożyczając marnotrawney młodości,— naprzykład 600 złocików, nic więcey nieżądacie jak tylko wexelka, i to ledwie na 1,800!... i jeszcze pożyczkę tę wypłacacie w dwóch trzecich częściach towarami, na przykład: *workiem liści bobkowych i pomarńczków* już do szczętu wygotowanych,— kilku tuzinami *starych i już zbutwiałych miotełek do sukien*,— kilku paczkami *poniterek od faraona*, i jakiemi tam jeszcze *et cætera*... przeznaczonemi na śmieci!...— Wszystkie te pobożne banczki, wszystkie te niewinne spekulacye— (gdyż pożyczającemu zostawiona jest zawsze wolność *brać lub niebrać!...*—) wszystkie te poczciwe szacherstwa,... niczem są przeciw temu zyskowi co was w Konstantynopolu, na dyamencie mógł spotkać...— Żałuycie jeszcze raz powtarzam, że ten los którego z was nie udarzył swą łaską, albowiem obok wielkiego dyamentu, *możeby wam chociaż gran cnoty do waszych ślicznych kantorów przyniosł w korzyści!*— Czytaycie z rezygnayą i natężoną uwagą.

Był niedawno w Konstantynopolu pewien człowiek, i tak bardzo niepomyślnie kierował swe interessa, że wszystkie jego nadzieje konały jedne po drugiey, dla których po-

rzucił Marsyliją rodzinne swoje miasto, i młodą ładną panienkę z którą miał się ożenić.

Pewnego dnia przychodzi do niego niewolnik i oglądając się pilnie wkoło, czy niemasz kogo trzeciego, rzecze mu prawie do ucha: «Chrześcianinie, posłuchay mnie!.. trzy dni biegłem bez odpoczynku w naywiększym do Konstantynopola pośpiechu, drżąc z trwogi, aby mnie kto nie zatrzymał!... Jestem robotnikiem w kopalniach Sułtana, i potrafiłem ukryć przed okiem starszych dozorców dyament, nieocenioney wartości.— Nikomu tu niemógłbym go sprzedać!— ty jesteś obcy, masz go za pięddziesiąt cekinów, jeśli twoja wola. Zaiste, gdyby Machomet ulitował się nademną wiernym swoim wyznawcą, a pozwolił mi dostać się do waszey wyszlifowaney Europy, sprzedałbym go może któremu władzcy wielkiego państwa, a i ten jeszcze, musiałby wyprzątnąć wszystkie swoje szkatuły, ażeby mi chociaż tylko połowę wartości mógł zapłacić.— Lecz powiedziano mi tu w sąsiedzkim domu, że ty jesteś poczciwy człowiek,— powierzam się więc tobie— twoja zdrada mogłaby mnie przyprawić o stratę życia,— jakoż dla uniknienia jedynie srogich podeyrzeń i nieochybney śmierci, spuszczam ci go za pięddziesiąt cekinów, które dla mnie mająteczek niezgorszy stanowić będą.—

Poczciwy nasz nieboraczek, potrafił przecie wyprosić u znajomego żądaną sumkę, i nabył odrazu dyament!...

»Niewierny! rzecze do niego na odeyściu niewolnik, życie moje w twoich jest rekach, jedno twe słowo, a Kady rozkaże mnie wbić na pal. A wreszcie dla twego własnego bezpieczeństwa, oddal się jak nayprędzey ze Stambułu.—

Bez długiego namysłu, nayszczęśliwszy tey chwili z ludzi nasz biedny marsyliyczyk, sprzedał za bezcen resztę pozostałego co jeszcze miał towaru, i przebrany, nocą opuścił Stambuł. Za zebrane pieniądze najął drogo właściciela wielbłąda, który go odprowadził do brzegów morskich, lecz już nad samym brzegiem, gdzie cały horyzont chyli się i przegląda w źwierciadłach morza: »Kupcze! zawoła nań wielbłądnik, ty widzę okrywasz się i uciekasz!... day mi tysiąc cekinów, albo cię wydam!...

Marssyliyczyk sprzeciwił się temu żądaniu, niemiał bowiem tyle majątku w gotowiznie z pozostałego handlu. Ofiarował mu połowę całey swey reszty, 300 cekinów.— Kupiec niechciał ani jednego ustąpić; — okręt dopiero nazajutrz miał odpłynąć, — więc jawne niebezpieczeństwo zguby!.. Uniesiony rozpaczą i żalem zbieg, zastrzelił niemiłosiernego łakomcę — i wziął na sumienie ciężar popełnionego morderstwa — ale to był ostatni sposób ratunku.

Za przybyciem na okręt, uczynione miał sobie następujące zapytanie: »Jeżeli WPan masz jakie kosztowności, więc za stósowną opłatą, zabezpieczemy osobę jego i majątek przeciw wszelkim przypadkom w drodze, a mianowicie burzy morskiey i rozbóynikom.

Zapłacił dwieście cekinów.

Za przybyciem do Marsylii: okręt wpadł na miałczyznę o mile od portu. —Nasz podróżny porzucił wszystkie swoje papiery i pieniądze i ratował się wpław. — W mieście widział się zaraz ze swoją narzeczoną i wszystkie trudy puścił w niepamięć.

»Duszo mojego życia, rzekł do niey, — bo już zatrącał trochę wschodnim stylem, szczęście uśmiechać się do nas zaczyna; — pomyślny traf jedney chwili, dał mi to, czegobym przez całe życie nie osięgnął!» —

Aże potrzeba było udać się do Paryża, dla sprzedania swojego dyamentu, kupił więc naprzód piękny dom, nad brzegiem morza.— Było to roskoszne mieysce, jak sobie tylko w myśli wystawić można; — umeblował je, kupił pojazd i konie, naprzyimował służących; pożyczono mu pieniędzy na drogę, i jeszcze raz zabezpieczył wartość swojego dyamentu; a żegnając się z kochanką, rzekł: Swiatło mojego życia!... (skutkiem nazwyczajenia swego do oijentalizmu) za trzy miesiące naydaley połączemy się z sobą!.... bądź zdrowa! — powitam cię Panią kilku milijonów!..— Dziewczyna stała do póty nad brzegiem, do póki statek unoszący drogiego oblubieńca, zupełnie z oczu jey nie zniknął.— Pomijamy burze, jednę i drugą które go o mało niezatopiły.... szczęście długo udręcza przeciwnościami tych, którym się chce oddać w posiadłość. Marsyliyczyk przybywa do Paryża idzie do jubilera nadwornego, gdyż ten mógł tylko nabyć ten kleynot chociażby na szóstą część wartości — wchodzi i zastaje go czytającym dzienniki......

Jubiler zdziwiony — ogląda kilka razy podany sobie dyament, — i po kilku minutach, z zimną krwią rzecze: »Niewidziałem jak żyję tak piękney sztuki... krzyształu...— warta jest naymniey dwadzieścia cztery..... grosze!!!»—

Koniec!.. bo więcey nikt nie powie.